

Prof. dr hab. Krzysztof Kalicki

**W poszukiwaniu nowego paradygmatu.
Refleksje na marginesie książki Grzegorza W. Kołodko
„Wędrujący świat”**

"Ekonomika i Organizacja Przedsiębiorstwa" (<http://orgmasz.cp2.win.pl/mies.htm>)

Nr 7/2008

„Wędrujący świat”¹ to książka niezwykła. Nie jest to żaden standardowy podręcznik w tradycyjnym sensie, lecz inspiracja naukowa, którą Autor napisał w celu przebudowy tradycyjnego paradygmatu oglądu zjawisk ekonomicznych, doktryn rządzących dzisiejszą ekonomią i metod analizy współczesnego świata. Jest to bardzo osobista refleksja filozoficzna człowieka, który widzi nasz rozwój z dużego dystansu do modnych i uznanych za politycznie poprawne poglądów - człowieka, który ten świat w całości osobiście zwiedził i przeanalizował przez pryzmat bogatej teorii jak i empirii. Prezentowane poglądy skonfrontował osobiście z wieloma osobami, które uznaje się za autorytety naszej epoki. Jednocześnie to dzieło napisane z pasją i niekiedy widocznym osobistym zaangażowaniem będącym wyraźnym odbiciem przekonań ideowych Autora. Ten osąd ekonomii i polityki jest podbudowany niezwykłą erudycją nie tylko doświadczonego teoretyka, ale i renesansowego ekonomisty.

Z pewnością Autor nie jest apologetą mainstreamowych poglądów ekonomicznych, społecznych i politycznych. Zgłasza wątpliwości, co do polityki społecznej i ekonomicznej najbogatszych państw naszego globu i wspierających je programowo koncepcji teorii ekonomii. Rzuca wyzwanie przebiegowi procesów transformacji i „niezależnym apologetom” jedynie słusznego podejścia. Książka naszpikowana jest faktami i analizami, co wymaga znacznie większego niż sądził Autor skupienia przy jej czytaniu. Ale daje jednocześnie potężną dawkę wiedzy na temat rozwoju świata - w syntetycznej pigułce. Autor jak mantrę powtarza, że „rzeczy dzieją się tak, jak się dzieją, ponieważ wiele rzeczy dzieje się naraz”. Ta

1 Grzegorz W. Kołodko, "Wędrujący świat", Prószyński i S-ka, Warszawa 2008, s. 440 (ISBN 978-83-7469-712-5).

konstatacja ma ważną konsekwencję w końcowej części książki, gdzie Autor przeciwstawia upraszczającym modelom ilościowym metodę formułowania polityki gospodarczej w oparciu o nowy pragmatyzm, a nie fałszywe jego zdaniem koncepcje neoliberalne. Zanim dochodzi do swojego credo naukowego i politycznego, prowadzi czytelnika przez liczne fakty i dowody słuszności formułowanych tez.

Na początku odnosi się do fundamentalnej kwestii prawdy w naukach ekonomicznych, pokazując jak ideologie i interesy polityczne przesłaniały prawdę. Współcześnie zbyt często słowo i forma zastępują treści. Autor nie kocha masowych mediów pewnie z wzajemnością, ponieważ ignorancja masowych mediów kłóci się z prawdą bez względu na to jak jest ona definiowana. Konsensus w sam sobie nie jest nauką i to, że ktoś wykreowany został na guru w jakiejś dziedzinie nie oznacza, że celem jego działania była prawda. Prawda jest samotna i pełna wątpliwości, a nie doktrynerska i formułowana według jednolitej recepty dla wszystkich. Pechem człowieka jest, gdy nie idzie z prądem idei znajdujących polityczne i ideologiczne wsparcie – wtedy dla walki o swoją prawdę skazuje się na samotność i polityczny ostracyzm.

Kołodko pisząc o podziale ekonomii na normatywną i deskryptywną szuka w ekonomii prawdy pragmatycznej Surowe i twarde zestawienie prawdy i fałszu, niewiedzy i błędu, fałszu i kłamstwa inspiruje do krytycznego odczytywania głoszonych poglądów. Temu również poddaje się sam Autor, kiedy powraca do swojej myśli, iż nie ideologie ekonomiczne wyrrywają narody z zastoju, ale pragmatyczna wiedza o procesach rozwojowych. Musimy bardziej praktycznie patrzeć na źródła cudów gospodarczych w krajach, które odniosły sukces.

Autor podsumowuje też lekcje płynące z historii rozwoju świata wskazując na zmienność bogacenia i ubożenia narodów w historii – nic nie dzieje się poza czasem. Wiele z tego czasu stracono, a wiele wojen i rewolucji stanowiło wysoki koszt otrzeźwiania społeczeństw. Wymienia pięć warunków szybkiego postępu – postęp techniczny, krytycyzm, umiejętność organizacji, rozsądna polityka, otwarcie zewnętrzne i ilustruje bogato przykładami, kiedy brak któregoś z czynników hamował rozwój. Prowokacyjnie podważa paradygmat maksymalizacji bogactwa, racjonalności decyzji i efektywności rynku jako sił napędowych rozwoju. Dziś, biorąc pod uwagę dorobek teorii behawioralnej, stawianie takich tez nie jest już taką rewolucją, ale w długim okresie trudno zgodzić się z Autorem, że mamy lepszą koncepcję dla człowieka gospodarującego.

Współczesna globalizacja jest wyzwaniem dla wielu narodów i ma niejedno oblicze. Widać wyraźnie, że Kołodko nie traktuje pojęcia globalizacji z nabożną admiracją współczesnych neoliberalistów, lecz szuka źródeł pojęcia globalizacji cytując wbrew obecnej modzie nawet podejrzanego go dziś Lenina, Marksa, alterglobalistów i innych krytyków współczesnego kapitalizmu, ponieważ zdaniem Autora globalizacja to nieprzerwany proces trwający od pokoleń. Widzi on przejawy globalizacji w liberalizacji, integracji i współzależności. Współczesna globalizacja jest jednak niekompletna i raczej dotyczy ruchu kapitałów niż ruchu ludzi, przełamywania barier kulturowych etc. Autor krytycznie wskazuje, że liberalizacja okazuje się dziś korzystna raczej dla kapitału i produkcji, a nie dla czynnika pracy – szczególnie pochodzącego z krajów zacofanych. Ale dostrzega też, iż procesy integracji wrywają się z ram czysto polityczno – geograficznych i ogarniają całe sąsiadujące ze sobą terytoria. Stawia przy tym pytanie, jak oprzeć się dziś przewadze kapitału nad pracą? Wiele organizacji pracowniczych musiałoby stać się również organizacjami globalnymi, w innym bowiem przypadku mogą grozić światu bunt lub rewolucje. Mimo tego ostrzeżenia Kołodko uważa optymistycznie, że świat da się odpowiednio przeorganizować – wejść w dalszą fazę nieskończonej w czasie globalizacji – w ucieczkę do przodu. Podsumowując, sam będąc orędownikiem racjonalności globalizacji, postrzega jej lansowanie jako sposobu na powszechne szczęście jako kolejną utopię, tym razem szerzoną przez neoliberalną ideologię

"Wędrujący świat" z przekonaniem walczy z powszechną doktryną wiary ekonomicznej, że neoliberalizm jest jedynie słuszną koncepcją rozwoju świata. Tymczasem świat jest bardzo zróżnicowany zarówno dochodowo, jak i majątkowo, co mocno porusza wrażliwość Autora. Wskazuje on, że sytuacja oceniana przez pryzmat współczynnik Giniego ulega nieznacznej poprawie. Ale czy egalitaryzm Europy jest lepszy i bardziej motywujący od zróżnicowania Azji czy Ameryki? Co da lepszy efekt w dłuższym czasie? Na te pytania nie ma jednoznacznej odpowiedzi.

Kołodko z bezwzględnie sumienną analizą pokazuje skalę biedy na świecie, której my szczęśliwie nie doświadczamy. Widzimy, że bieda i choroby wędrują, ale jak temu zapobiec – tej jednoznacznej recepty też nie daje, choć akcentuje wyraźnie, że jedynie skutecznym sposobem walki z biedą na długą metę jest wzrost efektywności i rozwój gospodarczy. Nie kwestionuje związku swobód gospodarczych i demokracji jako czynnika wspierającego rozwój to wskazuje na wiele paradoksów i krajów gdzie rozwój gospodarczy wykazywał duży postęp nie spełniając kryteriów demokracji i swobód biznesowych amerykańskich instytutów.

Autor uważa, że część ekspertów wprowadza, pod wpływem przekonań ideologicznych opinię publiczną, w błąd. Szczególnie dużo zakłamania występuje w dziedzinie ochrony środowiska tam gdzie to koliduje z interesami bogatych biznesów. Przestrzega przed globalną katastrofą naszej cywilizacji dlatego, że zdewastujemy ostatecznie nasze środowisko. Tych nierównowag występuje w świecie dużo. To również dotyczy świata finansów – bilansów obrotów bieżących i rezerw walutowych. To biedni przez utrzymywanie wysokich rezerw finansują bogatych.

Niestety, dosyć populistyczne są odniesienia do świata banków i finansjery, uważając, że to ona przechwytuje znaczącą część nadwyżki. Ale przecież słusznie zauważa, że przepływy kapitału mają też swoje dobre strony dając szansę rozwoju krajów pozyskujących kapitał – szczególnie w postaci inwestycji bezpośrednich. Autor ostro krytykuje kraje rozwinięte za ich ogromne deficyty budżetowe, które w dużej mierze finansowane są eksportem kapitału z krajów biednych. Nie można jednak pominąć ruchu kapitałów prywatnych, które w wielu przypadkach rekompensują ten ubytek środków. Kołodko dowodzi dosyć radykalnej tezy, że kraje bogate prowadząc politykę niskich stóp procentowych, przy wysokich stopach w krajach biedniejszych, transferują dochód z krajów biednych do bogatych. Jednocześnie osłabienie dolara redukuje wartość względną zadłużenia USA wobec reszty świata. Autor krytykuje również NBP za lekkomyślną politykę rezerw dewizowych, które przynoszą Polsce znaczący ubytek wartości.

W tym kontekście "Wędrujący świat" krytycznie odnosi się do neoliberalizmu uznając, że jest to koncepcja upadająca i pozostawia świat z marną spuścizną. Kołodko odróżnia tu rygorystycznie pojęcie neoklasycznej koncepcji gospodarowania od, jak sam to nazywa, jej neoliberalnej dewiacji. Podejście neoliberalne jego zdaniem nie prowadzi do zrównoważonego finansowo, społecznie i środowiskowo wzrostu, a więc jest fałszywe. Autor dokonuje przeglądu ostatnich dekad z punktu widzenia słabej praktyki rozwiązywania problemów gospodarek wysokorozwiniętych. Koncepcje liberalizmu światowego zawarte w tzw. konsensusie waszyngtońskim stały się doktryną promowaną skutecznie przez organizacje międzynarodowe, głównie pod wpływem USA i Wielkiej Brytanii. Upadek utopii socjalistycznej otwierał nowe możliwości w walce krajów o nadwyżkowych kapitałach prywatnych o dostęp do nowych rynków i ich instytucji. Tu Autor nie może nie odnieść się od rozliczeń historycznych dotyczących koncepcji i błędów radykalnej transformacji. I pewnie ma rację, że za mało było terapii, a za dużo wymykających się wszelkiej kontroli szoków i

ewidentnych błędów, ale sam pisze o prawdzie konsensualnej, a z tą nie sposób walczyć. A te rozliczenia Autora z koncepcjami i wynikami mogą być odebrane jako jego spór ambicjonalny. Dlatego ten fragment książki polecam czytaniu innemu pokoleniu, – które nie jest już ani apologetami L. Balcerowicza ani oponentami G. W. Kołodki, lecz szuka różnorodności poglądów na ten tak nieodległy jeszcze okres naszej gospodarczej historii.

Mniej emocjonalne, ale za to bardzo ciekawe są rozważania Autora nad kwestiami nie wytwarzania dochodu, ale jego podziału na świecie. W większości będąc ograniczonymi do naszych właściwych specjalizacji nie zagłębia się często w te jakże ciekawe kwestie i nawet dystansując się od ideowej pozycji Autora w tej sprawie uznać trzeba, że zachodzą w tej dziedzinie niepokojące procesy dalszej dywersyfikacji dochodowej społeczeństw – mimo rosnącej wydajności pracy. Kumulacja majątkowa różna w różnych krajach nie tworzy równych szans startu dla kolejnych pokoleń. Autor nie ukrywa, że nie przepada za neoliberalizmem, ale i pokazuje wiele faktów, gdzie on zawiódł lub został nieprzyjęty na modłę anglosaską, ale lokalne podejście azjatyckie do procesów gospodarczych dało znacząco lepsze wyniki. Kołodko jest wyraźnie zafascynowany – i nie on jeden – gospodarką i pragmatyczną polityką Chin. Co ważne i skądinąd wiadome, Chiny z jego rad chętnie w swoich reformach i strategii rozwoju korzystają.

"Wędrujący świat" pokazuje też kontrowersyjne efekty neoliberalizmu w Rosji, sięgające granic patologii i rozkradania państwa. Padają przy tym nazwiska różnych doradców, dobrze znane również z transformacji w Polsce. Wzrost gospodarczy nie jest tożsamy z rozwojem, który w jest efektem gry gospodarczej i politycznej sensu stricto. Statystyka rozwoju aproksymowana wskaźnikiem HDI bierze pod uwagę dochód, kształcenie i długość życia. Nawet w tym zakresie obraz świata jest bardzo zróżnicowany a czasami paradoksalny (Bhutan). Pieniądze same jak pisze Autor szczęścia nie dają liczy się bardzo zdrowie, mądrość i piękno. Niemniej jednak znacząca część ludności globu żyje za 1 dolar dziennie. Co jednak będzie, gdy poziom dochodu wzrósłby do poziomu USA z ich zasobochłonnością – wtedy nie wystarczyłyby zasoby trzech Ziemi. Autor pokazuje jak wielkie i globalne są dzisiaj dylematy dalszego rozwoju świata, które zależą od sfery realnej, regulacyjnej, zasobów ludzkich, ruchu kapitałów etc.

Struktura instytucjonalna może sprzyjać rozwojowi lub go hamować. Autor wskazuje, na ich różne funkcje – objaśniające, kontrolujące, równoważące, dynamizujące,

dostosowujące. Ale obok instytucji jest też kultura społeczeństw i tradycja. System wartości płynący z ludzkich zachowań decyduje również o rozwoju gospodarczym.

Kołodko otwiera przed czytelnikami nowy paradygmat odnoszący się do koincydencji rozwoju (ekonomii deskryptywnej) i nowego pragmatyzmu (ekonomii postulatywnej). Pierwsza z nich mówi, jak się sprawy mają, a druga, co i jak czynić, aby miały się lepiej. Podkreśla znaczenie dla rozwoju nie tylko czynników ekonomicznych, ale i konieczność określonego zbiegu tych okoliczności w budowie strategii gospodarczej.

Bardzo radykalnie stawia przy tym dwie sprawy, które rzutują na nasz rozwój – dominację doktryn, które stają się dogmatami i próbę ich uniwersalizacji, chociaż konkretne warunki mogą być zupełnie nieadekwatne do narzucanej doktryny. Natomiast teoria koincydencji postuluje konkretne, pragmatyczne działania w specyficznej wielowymiarowej przestrzeni historycznej, geograficznej, kulturowej, instytucjonalnej i politycznej. Osiem konstytutywnych cech koincydencji teorii rozwoju to brak dogmatyzmu, niepodawanie się jednej ideologii, unikanie uniwersalizmu i redukcjonizmu, interdyscyplinarność, analiza porównawcza, ekonomiczna wielowymiarowość, rozróżnienie celów i środków, elastyczność instrumentowa. Nowy pragmatyzm zakłada też specyficzny interwencjonizm państwa – wolny od nacisku ideologii i gorsetu doktryny. Autor nie odżegnuje się od interwencjonizmu, a wręcz do niego namawia, o ile tylko jest on pragmatyczny. Postuluje zatem nie neoliberalny fundamentalizm czy zrodzony w reakcji nań populizm, ale pragmatyzm na bazie koincydencji rozwoju.

Ostatni rozdział jest próbą opisanego przyszłych trendów rozwojowych. Ale biorąc pod uwagę element losowości w naszym życiu gospodarczym i politycznym jest to niezwykle trudne zadanie. Cały czas wędrujemy w niepewną przyszłość. Autor też próbuje formułować postulaty, w jakim kierunku powinna się rozwijać nasza przyszłość i dlaczego. Czy ten idealistyczny w sensie postulatywnym obraz formułowany przez Autora się sprawdzi? Czy rzeczywiście organizacje międzynarodowe będą działać lepiej niż rządy? Czy biurokracja brukselska jest lepsza od lokalnych rządów – bardziej świadoma ograniczeń ekologicznych i podaźowych rozwoju? Jasne, że prosta ekstrapolacja trendów radykalnie zawodziła, ale też warto za Autorem rzucić okiem na globalne zagrożenia i podjąć możliwość świadomego działania w celu zmniejszenia ryzyka dalszego rozwoju.

Takiej książki z pewnością do tej pory nie było i to jest jej ogromna wartość bez względu na to, czy ktoś lubi Autora i jego poglądy, czy się z nim nie zgadza.

